№ 3. Kraków 4. Stycznia — Sobota. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 543.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rólnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Do PP. Abonentów.

Stósownie do ogłoszenia, wydajemy od negdaj Dziennik w formacie powiększonym.

Uznaliśmy za stósowne w porządku artykułów i przedmiotów następujące zaprowadzić zmiany:

Odtąd wszystkie nasze korespondencye prywatne umieszczać będziemy razem, pod napisem: Korespondencya Czasu; *wyjąwszy handlowe i gospodarskie, które jak dotąd w końcu dziennika, w osobnéj podawane będą rubryce.*

Do Kroniki miejscowéj *dodajemy* Kronikę zagraniczną, *rozszerzając jéj zakres wiadomościami o zajmujących i ważniejszych wypadkach, gdziekolwiek się one wydarzą.*

Wiadomości handlowe i gospodarskie *obszerniéj traktować, będzie naszém staraniem.*

W końcu dziennika umieszczać będziemy dłuższe rozprawy polityczne, ekonomiczne, gospodarskie, niemające bezpośredniego z polityką chwilową związku, lub od znanych nam osób nadesłane, nawet takie, które jakkolwiek niezupełnie naszym zasadom odpowiednie przez wartość wewnętrzną na umieszczenie zasługują.

Dla tego pozwalamy sobie raz jeszcze przypomnieć, że przesłane artykuły te tylko uwzględnione być mogą, które wyraźnym opatrzone będą podpisem: wszakże tajemnica nazwiska stósownie do woli autora skrupulatnie zachowaną zostanie.

Dodatek Literacki *zastąpiony jak wiadomo przez* Feleton, *który w tymże samym co Dodatek do Redakcyi części politycznéj dziennika zostawać będzie stósunku, tojest: że Redakcya jego będzie od tamtéj odrębną, w celu niezamykania literatury w twarde granice surowych następstw zasad politycznych. Przyjętém jest to zresztą w wielu cudzoziemskich czasopismach, że Redakcya Dziennika za Feleton nieodpowiada.*

Redakcya.

Gdy pomimo tylukrotnego ogłoszenia prenumeraty, wielka liczba **PP.** *Abonentów nie zastósowała się do wyrażonéj w niém ceny prenumeracyjnéj, Administracya Czasu widzi się być przymuszoną zawiadomić, że osoby, niedosyłające zupełnéj prenumeraty, lub spóźniające się z przesyłką, wynikające stąd niedogodności, sami sobie przypisać zechcą.*

Kraków 3 Stycznia.

Korespondent nasz Bocheński, którego ważne artykuły nieraz już publiczność oceniła, nadesłał nam w przeszłym miesiącu rozprawę o indemnizacyi, któréj zamieścić koniec roku nam niedozwolił. Przepraszając Sz. Autora za to opóźnienie, umieszczamy ją dzisiaj: a lubo co do pierwszéj części nie zupełnie się z nim zgadzamy, jak to artykuły nasze w tymże przedmiocie już dostatecznie wykazały, zawsze jednak zwracamy uwagę czytelników na tak gruntownie i znakomitą znajomością rzeczy skreślone

UWAGI
nad mającą nastąpić spłatą w kapitale
za zniesione powinności urbaryalne, w skutek najw. patentu z dnia 25 września r. b.

I. Niepewność względem sposobu w jaki wynagrodzenie w kapitale za zniesione powinności urbaryalne nastąpi, usuniętą została najw. patentem z dnia 25 września t. r. Wiemy więc, że będą wydane obligacye pięcioodsetkowe, odpowiadające kapitałowi indemnizacyjnemu, ufundowane na prowincyi, któréj się dotyczą, a prócz tego jeszcze pod gwarancyą całego państwa.

Przy dobrach zadłużonych, te obligacye mają być użyte najprzód na zaspokojenie wierzycieli, którzy obowiązani są przyjąć spłatę swych wierzytelności w tych obligacyach, skoro dłużnik tego wymaga. W razie jednak, gdyby długi na jakich dobrach zabezpieczone, przenosiły kapitał indemnizacyjny, natenczas wierzyciele korzystniéj na takich dobrach zabezpieczeni, mają prawo wyboru między pozostaniem przy hypotece nieruchoméj, a przyjęciem spłaty w wymienionych papierach. Gdyby jednak summa długów przewyższała kapitał indemnizacyjny o $^{2}/_{3}$ wartości hypoteki, wtedy wierzytelności najkorzystniéj hypotekowane, mają prawo pozostać na dobrach aż do summy wyrównywającéj $^{2}/_{3}$ wartości dóbr; następujący wierzyciele będą zaspokojeni z kapitału indemnizacyjnego, aż do jego zupełnego wyczerpania; reszta zaś wierzycieli uzyskuje hypotekę na dobrach, bezpośrednio po pierwszych, przyczém jednak prawo wyboru służy zawsze wierzycielom korzystniéj hypotekowanym.

Pomimo, że niemożemy dostrzedz przyczyny dla czego we wszystkich wypadkach, gdzie długi przewyższają kapitał indemnizacyjny, nie przyjęto pozostawienia wierzycielom wyboru podług ich pierwszeństwa hypotecznego, jednakowoż skoro chodzi *o zmobilizowanie i spłacenie od razu całego kapitału indemnizacyjnego*, uważamy ten sposób indemnizacyi za najkorzystniejszy dla ogółu. Trudno bowiem przypuścić, aby takie ogromne summy kapitalne, których na samą Galicyę, gdzie roczna wartość urbaryów 5,796,635 złr. 26 kr. $^{3}/_{5}$ wynosi, w przybliżeniu 70,000,000 złr. przypada, od razu banknotami, a tém mniéj brzęczącą monetą wypłacone być mogły. Ale w razie nawet, gdyby to było możliwém, cóżby wtenczas nastąpiło? oto każdy wynagrodzony *gotówką*, starałby się użyć jéj jak najkorzystniéj na kupno realności, powiększenie sił swoich w gospodarstwie, spłatę kredytorów itd. Z tego wyniknąłby natłok pieniędzy na targu, a przez to zniżenie ich wartości. Wierzyciele zaś wynagrodzonych właścicieli ziemskich, tą gotówką jednocześnie zaspokojeni, ponieśliby z tegoż samego powodu nieochybną stratę. — Wynagrodzenie więc za zniesione powinności urbaryalne za pomocą wypłacenia kapitału gotowemi pieniędzmi, nietylko że jest niemożliwém, ale byłoby oraz dla stron interessowanych, a przeto i dla kraju szkodliwém; życzenie zaś podobnéj spłaty kapitału, mogłoby tylko pochodzić od ludzi z ekonomią krajową zupełnie nieobeznanych. Zapewnienie każdemu właścicielowi zniesionych powinności urbaryalnych, zamiast tychże *wieczystéj renty*, choćby nawet najlepiéj ufundowanéj, i z dobrami ziemskiemi jedną i nierozłączną całość stanowiącéj, miałoby tę niedogodność, że jéj wypłata mogłaby przecież kiedy uledz zakwestyonowaniu. Przytém i niemożność zkapitalizowania podobnéj wieczystéj renty odrębnie od dóbr, do których należy, byłaby zawsze zaporą w działaniu dla właściciela, równie jak i dla wierzyciela.

Nie pozostało więc nic innego, tylko spłacić kapitał indemnizacyjny za pomocą obligacyj, które przez swoje jak najpewniejsze ufundowanie i swoją zadowalniającą stopę procentową, bez wątpienia poszukiwane będą.

Sposób, w jaki te obligacye na zaspokojenie wierzycieli użyte być mają, niemoże wprawdzie wytrzymać ścisłéj krytyki, na czystych pojęciach o prawie własności opartéj; jednakowoż w przetworzeniu społeczném, w jakiém się znajdujemy, każda nawet najdotkliwsza reforma traci swoją cierpkość, skoro nie dotyka wyłącznie małéj tylko cząstki społeczeństwa, a przytém jeżeli przyczynia się do stanowczego rozwiązania któréjkolwiek kwestyi żywotnéj. W niniejszym przypadku powinności urbaryalne były bez wątpienia zupełne i prawne własnością jednych, podobnie jak summy na dobrach ziemskich zahypotekowane są własnością drugich; kiedy więc te obligacye są dobre dla wynagrodzenia za zniesione powinności urbaryalne, nie widzimy przyczyny, dla czegoby nie miały być równie dobre dla spłacenia wierzycieli; którzy tym sposobem dojdą do kapitału swego i do prowizyi w razie jéj nieuiszczenia, daleko prędzéj aniżeli drogą sądowéj egzekucyi, którą wybierając, przyczyniliby się stanowczo do zadania ostatecznego ciosu swym dłużnikom, dla uzyskania *banknotów*.

Zarzut, jakoby przez wypuszczenie w obieg takiéj ogromnéj ilości nowych papierów publicznych, targ był niemi zarzucony, a przeto i kurs ich lada jaki, utrzymać się nie może: gdyż papier ten nie będzie stanowił rzeczywiście nowéj pożyczki, lecz będzie wyobrażał przetworzenie części majątku krajowego ze stósunku zamiennego na pieniężny. Tak jak powietrze wciska się do miejsca zkąd zostało wypompowane i w niém znowu próżnię zajmując pozostaje, tak też i te obligacye wypełnią próżnię, która teraz w stósunkach pieniężnych powstała, a dostawszy się tym sposobem prawie ogólnie w ręce stałe, i zabezpieczając właścicielom swoim zadowalniający dochód, tylko w widoku oczywistéj korzyści, a przeto w małych tylko partyach na targ wystawione będą. Z tego też powodu wypuszczenie tych obligacyj żadnego nie będzie miało szkodliwego wpływu na kurs innych papierów publicznych.

W téj że tak powiemy olbrzymiéj operacyi finansowéj postrzegamy jednak jedną słabą stronę, tojest zupełny brak planu umorzenia; wynalezienie zaś funduszu na to umorzenie, przynajmniéj przy stosunkach indemnizacyjnych dla Galicyi, zostawione prawie zupełnie decyzyi reprezentacyi krajowéj. Wiemy bowiem z najwyższego patentu z dnia 15 sierpnia 1849, że dawni poddani w Galicyi tylko o tyle się bezpośredno do funduszu indemnizaczjnego przyczyniać mają, o ile są w używaniu z lasów i pastwisk dawniéj dominikalnych. To zaś przyczynienie się nie będzie stósować się do wartości tych użytków, tylko do wartości powinności urbaryalnych, które się od gromady użytkującéj należały. Dość że użytek może być bardzo wielki, a zapłata mała, ale nigdy nie większa od jednéj trzeciéj części wartości urbaryalnych powinności gromady.

Z tego okazuje się że gromady jako takie tylko w bardzo małéj części będą się przyczyniać w Galicyi do funduszu indemnizacyjnego; większa znacznie część należności będzie z dochodów krajowych opłacana tak na rentę jak i na umorzenie kapitału indemnizacyjnego.

W celu ulżenia krajowi bez naruszenia praw nabytych, bylibyśmy proponowali małą odmianę w przyjętym sposobie indemnizowania, tojest złączenie hipoteczne renty indemnizacyjnéj z dobrami, i możność zmobilizowania odpowiednego tejże kapitału 5-procentowego na 4 odsetkowe obligacye, za życzeniem właściciela dóbr i zezwoleniem wierzycieli, mających razem kapitał równy indemnizacyjnemu do żądania. Wynikające z takiéj operacyi różnice $^{1}/_{00}$ między rentą stałą a odsetkami zmobilizowanego kapitału stanowiłyby fundusz amortyzacyjny bez nałożenia większych na kraj ciężarów. Tym sposobem uniknęłoby się możliwego natłoku papierów na targu, gdyż mobilizacya szłaby zwolna, tylko za zobopólném porozumieniem się interessowanych; którzy mieliby zawsze *wybór* między rentą 5-procentową a kapitałem ruchomym 4-procentowym, stósownie do swéj potrzeby.

II. Po rozebraniu w ogólności sposobu jaki wy-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Dworzec mego dziadka
przez autora *Wizyty w sąsiedztwo*
Leszno 1851 r.

(Dokończenie.)

Dziadunio zwołuje walną radę z domowników swoich, na któréj ma stanąć cały program uroczystości wesela jakie Ewuni sprawić zamyśla. Figury wyprowadzone przez autora — nieoszacowane antyki — tchną jak w znakomitych obrazach szkoły Flamandzkiéj, całą poezyą prawdy; każda jest nieledwo typem idealnym swego rodzaju, bo skupia w sobie wszystkie rysy charakterystyczne, które sama nawet natura musiała rozdzielić. Taki np. wizerunek klucznicy nie jestże godnym Hogarta?

Wchodzi zwinna gosposia, raczéj jak wiatr wleci,
Hoża, tłusta, fartyczna i na kształt waszeci;
Najlepsze ona w świecie wymyśla przekąski,
Nikt, jak ona, nie tuczy, ni świnki ni gąski,
Po całéj okolicy z swych gumułek głośna,
Alež za to mruk ciągły i zrzęda nieznośna;
Lata, łaje i gdyra po każdéj ustroni,
Jak domowy grzechotnik, pękiem kluczów dzwoni.

A językiem, gdy go rozpuści ledwo nie zagłuszy człowieka; i teraz, byłby Dziadunio nietrafił z nią do końca, gdyby nie podstarości który wszedł i przerwał jéj gadanie.

Z nieporównaną figurą podstarościego musimy się bliżéj zapoznać. Przypominam sobie, że kiedyś przed laty kreśląc fiziologię ekonoma, napomknąłem, że nie długo stanie się taką rzadkością społeczną, jak mammut stał się zoologiczną. Ale mniejsza o to, kiedy poeta zrobił zeń odlew tak doskonały, że przejdzie w potomność:

Wchodzi w ręku z batogiem, kurtą na żupanie,
Pas z klamrą, wąs sumiasty, już siwy w połowie,
I czerep na golonéj bielący się głowie.
Sześćdziesiąta już wieku przyciska go zima,
Lecz służył w rajtaryi, i prosto się trzyma;
Ztąd to przy gęstéj minie i wojackiéj dumie,
I słuchać i wypełniać i rozkazać umié.
Z każdem słowem się kornie do nóg pańskich chyli,
A choć wciąż się w rachunkach i omłotach myli,
Wiecznie się po sąsiedztwie chwali i wysławia:
I choć pustki w stodole, w polu brogi stawia.
Drwi z książek, drwi z niemczyzny, na nowość się jeży,
I jak w duszne zbawienie, tak w kalendarz wierzy;
Nabożny, zna kantyczki, wié co wąż i Ewa,
Suszy piątki, na summach z organistą spiewa;
A gdy ksiądz na spowiedzi burę mu wypali,
Słychać w całym kościele jak łbem w ziemię wali.

Jeszcze i Stacha wiernego sługę wezwawszy do rady, rozdysponował dziaduś o przyszłem przyjęciu gości.

Aby gwoli polskiemu działo się przyjęciu,
I dobrze było panu, słudze i bydlęciu!

Dziaduno po odbytéj naradzie przypomina sobie panią Regentową, kłopocąc się czy ją zaprosić na ślub Ewuni; albowiem jest to

...jakieś *quamquam*, baba samiec, jędza,
Niedość, że w rok po trzykroć swą czeladź rozpędza,
Jeszcze w wiecznéj z proboszczem i dworami zwadzie
Wciąż się wdziera w granice, a wciąż pozwy kładzie;
Jak od dżumy, tak od niéj palestra ucieka,
I ztąd sama po sądach, trybunałach szczeka —

Zgoła pieniaczka i intrygantka; nieradby tak świętą uroczystość kalać jéj obecnością; gdy w tém — zajeżdża wóz potężny, i list mu wnoszą od Regentowéj. — Czyta — A to dziw! Czy jéj djabeł podszepnął? już bowiem zwietrzyła te gody weselne, już się na nie zaprasza, i ażeby ująć ku sobie przysyła dzika i sarnę... Dziaduś potarł łysinę i myśli jak się tu wywinąć.... Niema rady! trzeba jechać do pana Chorążego ojca Ewusi na imieniny, i tam coś przedsięwziąść aby się od natrętnéj jejmości uwolnić. Nazajutrz, po mszy rannéj, zajeżdża przed ganek karoca — Opis jéj wyborny:

Nieco mniejszy od dworca gmachów znamienity
Zewnątrz niegdyś szkarłatny, a wewnątrz wybity
Felpą żółto-gorącą, z mnóstwem taśm, kutasów,
Wznosi się w staréj pysze Batorowych czasów;
Gęsto się w gwóźdź mosiężny brzegi pudła stroją,
Groźne gryfy na straży drzwiczek z kordem stoją,
A na tryumf téj wzniosłéj i dziwnéj struktury
Sześć sfinxów wyzłacanych świeci się u góry.

Woźnica i Stach upakowali z biedą tę basztę ruchomą — Dziaduś po przekąsce — dom przeżegnał — i ruszył z turkotem zasiadłszy w ogromném pudle, z którego wyglądał

Jakby Jonasz przez potwór morskich wód połknięty...

Urozmaicił poeta całą drogę, to opisując jak chłopi wylatywali dziwiąc się turkotowi téj arki Noego; jak na koźle Stach z Jaśkiem rozmawiał, jak przyjechali nad most zerwany; jakie daléj spotkanie było z pułkownikiem wierutnym łgarzem, jaki wreszcie przyjazd do domu Chorążego, z okien biło tam wielkie światło, słychać muzykę, tańce — a nawet, dziaduś postrzega przez okno — kogo? Oto Regentową w kozaku z Kubusiem, owym trefnisiem okolicznéj szlachty....

Wniście ukochanego starca do izby bawialnéj ślicznie oddane....

Nie wysiadł jeszcze dziaduś, gdy nakształt nawały,
Już całe imieniny na dwór wyleciały;
Witają go, ściskają, radość, wrzawa, pląsy,
Ciśnie się całowany w ramie, ręce, wąsy,
Pcha przez tłum mężczyzn, kobiet i wśród dzieci mrowia,
Jeszcze progu nieprzeszedł, już wypił trzy zdrowia.

I zaraz staje do polskiego i zaraz sunie w pierwszéj parze na czele par trzydziestu.... Tutaj pojawia się postać owéj Ewuni, którą sercem dziaduniowém kochamy od początku, chociaż nie znamy jej dotąd. — Otóż i ona:

Śliczna jakby obrazek, jak aniołek słodka,
Perła, kwiatek, brylancik, przylepka, pieszczotka;
Cóż dopiero, gdy nieco poprawi kołpaczka
I stanie do mazura i upiecze raczka,
Utnie korkiem hołupca i koło zatoczy,
W ówczas ledwie z starego dusza niewyskoczy.

Bo oto zdejmuje jéj trzewiczek — pije duszkiem zdrowie — a młódź rozochocona przykładem, pory-

ogrodzenie za zniesione powinności urbaryalne nastąpi, narzuca nam się pytanie:

Czy ta wypłata kapitału da się zastósować do wierzytelności naszego instytutu kredytowego? a jeżeli tak jest, czy będzie to z korzyścią dłużników?

Nim przystąpimy do rozwiązania tego tyle dla naszego kraju ważnego pytania, wypada nam przypomnieć, że podstawą każdego stowarzyszenia a zwłaszcza przemysłowego, są jego ustawy, które nienaruszalnie przestrzegane być muszą, jeżeli mają być osiągnięte korzyści, dla jakich się stowarzyszenie dobrowolnie zawiązało.

Wychodząc z tego stanowiska, widzimy najprzód z § 2 ustaw, że tylko dobra ziemskie przyjęte być mogą do towarzystwa kredytowego; z ustępu zaś 2go § 88 tychże ustaw wyczytujemy, że tylko tyle powinno być listów zastawnych w obiegu, ile zapisanych dla nich hipoték. Listy zastawne mogą więc tylko na hipotekach ziemskich być zabezpieczone, a każda spłata na rachunek kapitału, pociąga za sobą ściągnięcie z obiegu i wypłacenie odpowiednéj kwoty w listach zastawnych.

Spłata na rachunek pożyczki z instytutu kredytowego zaciągniętéj, podług § 20 ustaw, może w planie umorzenia tylko w gotowiźnie, nad plan umorzenia zaś także w listach zastawnych nastąpić. Innego sposobu spłacenia długu, ustawy nie przypuszczają.

Summy pieniężne na rachunek długu spłacone, przeznaczone są podług § 20 ustaw na wypłacenie w swoim czasie odpowiednéj ilości listów zastawnych, z obiegu przez losowanie ściągniętych; wypłata zaś stósownie do § 86 tylko w monecie konwencyjnéj w gotowiznie nastąpić może; a ponieważ § 90 ustaw zapewnia, że nawet zmiana w ustawach instytutu legalnie przeprowadzona, nie może ani szkodzić właścicielom listów zastawnych, ani ich obowiązywać; przeto i inna wypłata wylosowanych listów zastawnych niż w gotowiźnie, nie może być im narzuconą.

Z tego okazuje się, że instytut kredytowy nie jest upoważniony do przeniesienia hipoteki listom zastawnym przysługującéj z dóbr na papiery indemnizacyjne, i że z drugiéj strony spłata wylosowanych listów zastawnych inaczéj jak za pomocą gotowych pieniędzy nastąpić nie może.

Przechodząc teraz do stanowiska dłużników instytutu kredytowego, zdaje się że umorzenie długu 4-procentowego za pomocą wierzytelności 5-procentowéj nie byłoby w ich interesie, zwłaszcza że ziemia bez obrotowego kapitału jest jak warsztat bez narzędzi i materyału, a im tańszy ten kapitał tém pewniejszy czysty dochód z przedsiębiorstwa. W razie więc gdyby nawet spłacenie długu z instytutu kredytowego za pomocą papierów indemnizacyjnych nastąpić mogło, okazałaby się następnie potrzeba zaciągnienia nowéj pożyczki, ale zapewne już nie za pośrednictwem instytutu kredytowego, który przy podobnem wstrząśnieniu wskutek raptownéj wypłaty swych wierzytelności, nadal utrzymaćby się nie mógł, z największym uszczerbkiem dla właścicieli ziemskich.

Na zapytanie nakoniec: czy instytut kredytowy ma prawo żądać zwrotu jakiéjkolwiek części wypożyczonego kapitału w listach zastawnych z powodu zniesienia urbaryów i nastąpić mającéj za nie indemnizacyi? odpowiadamy nie; ponieważ pożyczki na podstawie podatków z roku 1825 wyrachowane, były tak niskie, że ogólne zgromadzenie spowodowane było podać w roku 1845 prośbę do Najjaś. Pana o zezwolenie rozszerzenia planu do wyrachowania tychże. Plan ten, otrzymawszy najwyższą sankcyę, nadszedł właśnie po zniesieniu urbaryów w roku 1848. Dyrekcya instytutu kredytowego, mając ustawy przed oczyma, nie mogła na podstawie tego planu udzielać pożyczek ze względem na wartość zniesionych urbaryów, w nadziei ściągnienia stósownéj części pożyczki z nastąpić mającéj indemnizacyi. Gdy więc pożyczki w listach zastawnych stósownie do ustaw udzielone, mają przed wypłaceniem wynagrodzenia, dostateczną w ziemi hipotekę, nie widzimy przyczyny aby ta dostateczność przez spłacenie indemnizacyi zachwianą być miała, a przeto aby instytut kredytowy miał zażądać jakiejkolwiek spłaty swych wierzytelności z tego wynagrodzenia.

Obraz stanu W. Ks. Poznańskiego w ciągu roku 1850.

II.

Przechodząc z pola politycznego na literackie, wyznać musimy, że w tym roku nie byliśmy bogaci w uczone dzieła miejscowych autorów. Trzeci tom uczonéj pracy pana Łukaszewicza, *Historya Szkół w Polsce*, jedyném dziełem większego rozmiaru; z poezyj *Dworzec mego Dziadka* jedynym poematem, o którym wspomnieć obowiązkiem naszym; za to mieliśmy mnóstwo różnéj wartości broszur, z których niektóre miały rzeczywiste zalety, inne smutne tylko na czytelniku wrażenie zrobić musiały, jak np. paszkwil pod tytułem: *Listy o Krakowie*, lub *pseudo-historya* wypadków miejscowych w roku 1848, przez Jędrzeja Moraczewskiego. W braku prac poważnych, dłuższego natężenia wymagających, literatura nasza peryodyczna co do ilości pism w bieżącym roku, do niezwykłéj liczby i różnorodności doszła, co obecnemi wypadkami łatwo się tłómaczy, które wszystkich na pole chwilowego, jeżli nie działania, to wypowiedzenia zdania, wywołały. Gorączkowy stan polityczny jest najlepszém usprawiedliwieniem dla nas, że tak mało poważniejszych dzieł wyliczyć w tym roku możemy.

Nowy rok 1850 następujące u nas peryodyczne publikacye zastał: *Przegląd Poznański*, *Gazeta Polska*, *Dziennik Polski*, *Krzyż a Miecz*, *Wielkopolanin*, *Wiarus*, *Szkółka Niedzielna*, *Gazeta Kościelna*, *Ziemianin*, *Szkoła Polska*, *Gazeta Niedzielna*, *Gazeta Wgo Ks. Poznańskiego* i *Szkoła Narodowa* w Chełmnie w Prusach zachodnich wychodząca.

W różnych tych publikacyach peryodycznych, różne opinie polityczne, religijne, a nawet socyalne, otwarte pole do walki miały, i sztandary swe z mniej lub więcéj talentu wywieszały.

Przegląd Poznański, znany wam z dawniejszych czasów, zawsze wierny swemu programatowi, z równą zawsze pracowitością i starannością, jako i naukową gruntownością redagowany, by na chwilę nie opuścił zasady rozwijania wszystkich sił moralnych i narodowych w kraju, na gruncie religii katolickiéj, a w polityce zasad zachowawczych o ile się towarzystwa europejskiego tyczy i o ile to da się pogodzić z położeniem kraju. Skutkiem kierunku tego, nie jednę polemikę przeprowadzić musiał z organami przeciwnemi, z których zwycięzko wyszedł, nieprzekraczając nigdy, co tak rzadko w podobnych razach u nas się spotyka, dobréj wiary i przystojności. Artykuły polemiczne i tyczące się spraw publicznych, publikacyą tę, dawniéj czysto uczoną, wielce urozmaiciły, dodając interesu chwilowego, najważniejszego dziś czynnika.

Gazeta Polska na początku roku, zmuszona rozmaitemi zaczepkami ściślej program swój określić, do końca swéj egzystencyi wierną mu została, świetnie, sumiennie, uczciwie broniąc praw narodowych i zasad porządku towarzyskiego; niezmordowana praca jej redaktora i nielicznego zastępu współpracowników, zrobiły w tym roku pismo to najlepszém pismem polityczném polskiém, jakie kiedyśkolwiek posiadaliśmy.

Naprzeciw *Gazecie*, *Przeglądowi* itd., wychodził *Dziennik Polski*, reprezentujący zasady radykalne we wszystkich kierunkach wiedzy i życia ludzkiego, miarkowany świetnym talentem pisarskim redaktora, umiejącym wymownie bronić najfałszywszéj zasady, zgrabnie cisnąć pocisk na przeciwnika politycznego; od niektórych jednak artykułów wstępnych, w których pióro redaktora znać było, tém bardziéj odbijały liczne trywialno-radykalne korespondencye z zagranicy, jako-też prace współpracowników w redakcyi, które zwykle po mierności łatwo poznać można było.

Trzy te jednak pisma, chociaż często w walce z sobą, jeden wspólny miały kierunek odpierania. naturalnie każde z swego stanowiska, napaści obcych na narodowość naszą.

Obok tych trzech pism pierwszego rzędu, mieliśmy religijno-socyalno-radykalno-mistyczno-poetyczno-polityczną tygodniową publikacyę *Krzyż a Miecz*, gdzie śród świetnéj formy, z trudnością treści domacać się było można, w mglistéj poetyczności Towiańszczyków się gubiącéj.

Do zastępu radykalnego publikacyj peryodycznych, doliczyć trzeba *Gazetę Niedzielną* pani Wojkowskiéj, gdzie czasem spotykało się prace wyższym nacechowane talentem, jak np. o pismach Poznańskich, zawsze zaś trywialne, złośliwe, ultra-radykalne paszkwile.

Wprost dla ludu, wychodziły: *Wielkopolanin*, *Wiarus*, *Szkółka Niedzielna*, *Szkoła Narodowa*. *Wielkopolanin*, zmieniwszy z początkiem roku redakcyą, stracił na wartości, mimo że zawsze z talentem był redagowanym, przyjmując na się nadto barwy politycznéj i to radykalnéj; polemika jego jednak z pamfletem *Przyjaciel Chłopów*, bardzo świetną była. *Wiarus* był niezawodnie najlepszém pismem dla ludu, jakie kiedykolwiek na ziemi polskiéj wychodziło, nigdy nie zdarzyło nam się w literaturze naszéj spotkać podobnie prostego, ludowego stylu bez popadnięcia w trywialność, wreszcie zaletą jego był grunt religijny i narodowy, a ostatni bez wpływu jakiegośkolwiek ducha stronniczego, czysty szczeropolski, niesłychaną też miał wziętość u ludu. *Szkółka Niedzielna*, pismo pierwsze dla ludu na naszéj ziemi wydawane, nie mogła wytrzymać porównania z nowemi wyżéj wspomnionemi pismami. *Szkoła Narodowa*, w Prusach zachodnich wydawana, miała wielką zasługę, że była pierwszém pismem tamtej prowincyi, w obronie narodowości polskiéj występującem; grzeszyła grzechem jak się zdaje dość tam powszednim, że zasada demokratyczna wyżéj od narodowéj stawianą była, i jedynym gruntem do działania w życiu polityczném. *Gazeta Kościelna*, *Ziemianin* (rolnictwem się trudniący), zupełnie odpowiadały potrzebom intelektualnym, specyalnym kraju. *Szkoła Polska* połączona z *Szkółką dla dzieci*, doskonale się wywięzywała z swego zadania, a redakcya ma rzeczywistą zasługę, że trudności materyalne nie przemogły jej wytrwałości co do kontynuowania tak pożytecznéj publikacyi.

Gazeta W. Księstwa Poznańskiego, któréj właścicielowi niemcowi o to tylko chodziło, by trwać a może i przetrwać inne polskie polityczne publikacye, z mikroskopiczną liczbą prenumeratorów przeżuwała rezonowania radykalnych gazet niemieckich i niegodziwą polszczyzną, tłómaczone, brudne męty i szumowiny radykalne, czytelnikom swoim podawała.

Takim był stan literatury naszéj peryodycznéj do 1go lipca r. b.; od téj daty zmienił się gwałtownie nowem prawem prassowem, przez rząd zaoktrojowaném, wymagającém od pism peryodycznych 1mo znacznych kaucyj, 2do szczególnego pozwolenia od władz administracyjnych na debit pocztowy, który prawie wszystkim pismom tym odebranym został, jednym zamachem pióra; co połączone z niemożnością złożenia kaucyj o śmierć przyprawiło: *Gazetę Polską*, *Dziennik Polski*, *Gazetę Niedzielną*, *Gazetę Kościelną*, *Krzyż a Miecz*, *Szkołę Narodową*, *Wiarusa i Wielkopolanina*. Inne wyżéj wymienione dotąd wychodzą i w swym kierunku pracują; w *Przeglądzie* ta tylko zaszła odmiana, że zamiast miesięczne, 6cio-tygodniowo w grubszych poszytach wychodzi. Publiczność polska pozbawiona od razu tak licznych organów, w żaden sposób nie mogła poprzestać na Gazecie Wgo. Ks. Poznańskiego; kilku więc ludzi gorliwych o dobro kraju, nieszczędzili zachodów około zebrania kaucyj, około ułożenia przesyłki, mimo odmowy debitu pocztowego: i w ten sposób powstał, do dziś dnia wychodzący, *Goniec Polski* powstały na rujnach *Gazety Polskiéj* i *Dziennika Polskiego*. Nie możemy nie wyrazić uszanowania naszego dla redakcyi, która miała dość poświęcenia, stanąć na czele pisma w chwili która tak nifortunną dla dziennikarstwa się zdawała, z trudnościami najróżno-rodniejszemi materyalnemi i politycznemi, z drobnym wreszcie zastępem sił współpracowniczych. *Goniec* wierzy swéj missyi, i tradycyi strażnika praw narodowych, nigdy tychże praw, silnie i wymownie bronić nie przestał. Dwie jednak ważne słabe strony w *Gońcu*, wymienić jesteśmy zmuszeni, raz, że nadto długo zakrywa się płaszczem niemożności wypowiedzenia wszystkiego, co chce, i to zawsze skutkiem burzy, która spadła w nowém prawie prassowém na dziennikarstwo nasze, która burza obecnie z każdym dniem mniéj groźną nam się zdaje; powtóre, że powstawszy na rujnach *Gazety* i *Dziennika* po obu chciał wziąść sukcessyą kierunku, wszystkich, co niepodobieństwem, zadowolnić; a skutkiem tego *juste milieu*, koniecznie jednym się zdaje zaledwie różowym, drugiem wbrew czerwonym, i rzeczywiście na żadném politycznie żyjącem stronnictwie u nas się nie opiera, żadnemu nie odpowiada. Niezaprzeczamy mu, że tym sposobem reprezentuje większość kraju, która tu, jak wszędzie na tym świecie większe massy, raz w tym raz w owym kierunku, według wypadków i zdarzeń, a nawet artykułu gazeciarskiego lub mowy sejmowéj, z prawéj do lewéj lub z lewéj ku prawéj stronie nachylać się zwykła.

Naprzeciw publikacyom naszym dla ludu, wychodzić zaczął w tym roku, miesięcznemi cwiartkami pamflet polityczny *Przyjaciel Chłopów*, nie na drodze księgarskiéj lub pocztowéj, ale za pomocą urzędników wszelkiego rodzaju, darmo między lud nasz wiejski rozdawany. Kierunek tego pisma antysocyalny, nadużywanie religii w celach politycznych, nakręcanie faktów, cechują tę publikacyą, która nie była bez wpływu

---

wa z krzesłem chorążankę, wynosi w górę, Kubuś ów jowialny Kubuś porywa regentową, inni wynoszą chorążego, dziadunia

Stawa piętro na piętrze, wszystko śpiewa, skacze,
Biją kotły, i głośno ciągle grzmią trębacze....

Tak to się niegdyś ojcowie nasi weselili! Dziś nogi skaczą, usta się uśmiechają — dawniéj śmiały się serca, skakały dusze.... Wesołość ta, płynąca z pogody i swobody wewnętrznéj, zachmurzyła się jakby na nią rzucił kwef czarnéj żałoby.... I ton poematu dotąd taki ochoczy, rzeski, taki idylliczny zmienia się na raz przyjściem najstraszliwszéj katastrofy....

Burza zaryczała na dworze—wiatr lipę odwieczną obalił. Ciemność, pioruny—deszcz ulewny. Wszystko pada na kolana mówiąc: *kto się w opiekę....*

Ach! bijcie się w pierś z skruchą, ziemię bijcie czołem,
Głowy wasze pokutnym osypcie popiołem,
Lejcie, lejcie łzy żalu—bo inna—straszliwa
I sroższa od téj burza, już ku wam napływa:
Nie wy jéj dożyjecie klęsk i gromów końca....

Goniec wpada na dziedziniec — psów wrzawa go ściga — już wszedł do izby, i dziaduniowi pismo wręczył —

Wziął dziaduś, roztwarł, spojrzał—i upadł jak długi
Rwą ów papier—czytają—kraju rozbiór drugi!

Osłupiało wesołe grono — ten ryczy z bólu, ten rwie sobie włosy, owemu krew lunęła ustami....

Drobne nawet dzieciny jak bobrzęta płaczą....

Wesele Ewuni pod smutną odbędzie się gwiazdą— dziaduś żałośnie pogląda na nią — lecz ona występując sama domaga się odłożenia ślubu

Źle jest mięszać i żenić z wesołością płacze,
Pluje na grób ojczyzny, kto w jéj smutku skacze.

Goście rozjeżdzają się do domów.... rojąc plany na przyszłość.... a tymczasem coś się tam gotuje w Koronie; znaków ostrzegającyh niebrak:

Dziwne wieści po gminach strach niewiast rozgłasza,
Tamtę jakiś krzykliwy ptastwa tłum przestrasza
Który tylko na wojnę zwykł krążyć po świecie;
Tam dzisiaj urodzone przemówiło dziecię,
Ta widziała na niebie groźne trzy miesiące.
Szkarłatne zorzy słupy rozlew krwi wróżące;
Ta dwa miecze płomienne—tam się dziwy dzieją,
Widma nocne po polach krwawe rosy sieją,
A jak po wsiach im gadki roznoszą żebracze
Wciąż królowéj korony polskiéj obraz płacze.
Ciśnie się lud do świątyń i z grzechu obmywa
Wsparcia polskich patronów łzą i pieśnią wzywa,
Błaga dla chat obrony, dla ojczyzny cudu,
A kapłan skrytéj myśli błogosławi ludu;
Myśl ta, jak sieć płomienna szerzy się, rozrasta,
Łączy dworce z klasztory, z wsiami wiąże miasta,
Krąży po lasach, górach — w jaskiniach się żarzy,
Tętni w sercu młodzieńców i w śnie starców marzy.

Umysły wzburzone krzywdą dotykającą naród, sposobiły się w cichości — dziaduś nie próżnuje, pisze manifest dawnym obyczajem:

Z praw go świętych, praw ludzkich, boskich wyprowadza,
Gromi — żółcią zaprawia — łaciną dosadza...

Gdy w tém drab jakiś, niezrozumiałą bełkocący mową, nachodzi go we własnym domu i żąda, aby uczciwe imię spodlił. — Starzec porwał gwintówkę — tamten krzyknął: bunt! — oskarżył — i poczciwy dziaduś wtrącon do ciemnicy... Oddzielony od świata, w życia grobie, niewiedział o niczém — a tam cały się naród zgromadził przy prostéj siermiędze Kościuszki... A tam byszczała kosa Racławic kord Dubienki.... On nie widział tryumfów — szczęśliwy! bo i upadku nie widział. Do miejsca jego katuszy nietylko głos ludzki, ale i słońce nie dochodzi... wszędy ciemność gdzie spójrzy, gdzie się dotknie — głaz zimny...

Nic on niewie o domu, kraju, świata losach
I czas tylko zgaduje po rosnących włosach,
Po wzroście drobnych płazów, co tłumy czarnemi
Po téj zimnéj, wilgotnéj czołgają się ziemi;
Myśl bólem — pamięć męką najsroższą z katuszy,
I okropna samotność z wielkiém życiem duszy!

Raz tylko, raz jedynie doleciał go jakiś śpiew śrebrny, kobiecy, jakby chciał jaką wieść przesłać... lecz strzał zagrzmiał — i nie było go słychać więcéj... Nakoniec cierpienie jego skończyło się — pewnego dnia wszedł odźwierny i rzekł: Wolnyś; — Dziaduś spragniony wiedzieć co w Ojczyznie zaszło — dowiedział się, że był bój, były nadzieje — lecz się skończyły, upadkiem... Usłyszawszy tę okropną wiadomość

Ryknął z żalu — przyklęknął — wzniósł oczy ku Bogu,
Krew buchła — serce pękło — i skonał na progu....

Taki był koniec poetycznego starca... zwłoki jego odwieziono na cmentarz i pochowano w grobie, gdzie nań już czekała inna trumna — trumna Ewuni.

Ow strzał przerywający śpiew niewieści — ugodził ją w serce.... Teraz połączył się.... Otóż i koniec powieści —

Poklasnąć poecie, który wziął tylko jedną postać, opisał ją wąskiem kołem domowego życia, nierzucał w trudne do uwierzenia przygody, nie stawiał w efektowych sytuacyach, — a jednak odźwierciedlił w niéj nieledwo całe życie narodu.... Bo czyż niebyło takie kropla w kroplę?.. Uprawiać po ojcach kawał ziemi—zebrany owoc spożywać w wspólném sąsiedzkiem gronie — służyć radą i pracą obywatelstwu miłować prosty obyczaj, i Boga chwalić od rana do nocy.... a w końcu — w kraju potrzebie majątkiem i głową nałożyć.... To dzieje tysiąców — to nie jakiś wyjątkowy, excentryczny charakter; zaręczam żaden półgłówek niepoważyłby się naśladować go, ani w ton i fantazyę dziaduniową stroić się — bo to nie byronizm, nie egzaltacya, ale stan naturalny człowieka.

Autor, jak sam w przypisku powiada, chciał w tym obrazie wystawić Wielkopolskę jaką była przed sześćdziesiąt laty — wszystko też co w poemacie umieścił, widział na własne oczy. Zdaje mi się, że niepotrzebował nawet téj przestrogi—każdy znawca może odrazu poznać że miał żywy wzór przed sobą, tém więcéj jeżeli do obecnego utworu przyłoży tyle romansów, powieści i poematów nieszczęśliwie odgadujących przeszłość, o któréj wyobrażenia ich autorowie niemają.... Najlepiéj i najtrafniéj poszczęściło się mu schwycić główne rysy z fizionomii narodu. Niemała to tajemnica, aby utworowi z barwą powiatowszczyzny, nadać interes ogólny! Młodzi nasi pisarze ukraińscy, litewscy powinniby zakupić ten sekret, aby płody ich dały się na różnych punktach naszéj ziemi czytać—bez znudzenia.

w pierwszéj chwili. Lud bowiem odbierając ją darmo, z źrzódła urzędowego, za przepisy urzędowe ją uważał, czçste jednak powtarzania się pisma, odebrały mu powagę urzędowego pisma, wykręty sofistyczno-religijne wnet się rozbiły o zdrowy sąd ludu naszego, i dziś publikacya ta najmniejszego nie ma wpływu, najmniejszéj wartości; bolesną jest ztąd tylko, że znaleziono pióro polskie sprzedajne, niezawodnie bowiem styl dowodzi, że polak jest redaktorem. Myśleliśmy chwilowo, że publikacya ta ustanie z upadkiem pism naszych dla ludu; wychodzi jednak dotąd, kalając, nadużywając najświętszych rzeczy. Jedyną wadą ogólną, obecnego i przeszłego dziennikarstwa naszego, jest i było, z wyjątkiem *Przeglądu*, nawet tego, które o ile to da się w położeniu naszem w polityce wewnętrznéj zasady zachowawcze reprezentowało, że stósunki zagraniczne tylko według miary i organów radykalnych, sądziło i referowało.

Na tym kończę pospieszny przegląd roczny z dziedziny literatury, w przekonaniu, że ruch ten polityczno-literacki, wielkie w tym roku u nas zrobił postępy; do ustalenia nie jednego zdrowego zdania się przyczynił, jako i do rozjaśnienia nie jednéj ciemnéj kwestyi w nadziei, że rok przyszły, w wszelkich kierunkach prac umysłowych, jeszcze obfitsze i dojrzalsze na naszym gruncie przyniesie krajowi owoce,

---

Litografowana Niemiecka korrespondencya z Włoch wychodząca w Medyolanie, w numerze z 28 grudnia reklamuje przeciw wiadomości przez nas podanéj, że dziennik medyolański *Eco della Borsa* zawieszony został. Wprawdzie zawieszenie wyrokowanem było: ale później na summę pieniężną ku dobroczynnym obróconą celom zmienione. Z chęcią poprawiamy omyłkę naszą; zaspokoić jednak winniśmy *litografowaną korrespondencyę z Włoch*, że to przeoczenie nie miało takiéj wagi jaką mu *korrespondencya* przypisywać się zdaje: albowiem dziennik ten popełnia nawzajem omyłkę gdy, pisząc o nas, daje nam tytuł *urzędowéj gazety*.

Przegląd miesięczny stanu galicyjskiéj kassy oszczędności z dniem 31 grudnia 1850.

Stan wkładek pieniężnych z d. 30 listopada 1850 złr. 1,826,546 kr. $10^{2}/_{4}$. Od dnia 1 do 31 grudnia 1850 włożyło 262 stron zr. 29,097 kr. 56. — W tymże okresie wypłacono 355 stronom złr. 42,494 kr. $22^{1}/_{4}$; a zatém ubyło złr. 13,396 kr. $26^{1}/_{4}$. — Tym sposobem stan wkładek pieniężnych z dniem 31 grudnia 1850 r. był złr. 1,813,149 kr. $44^{1}/_{4}$. — Do czego doliczywszy prowizyę z dniem 31 grudnia 1850 dopisaną złr. 32,942 kr. $7^{2}/_{4}$. Stan wkładek pieniężnych z dniem 31 grudnia 1850 wynosi w ogóle złr. 1,846,091 kr. $51^{3}/_{4}$. Kapitał galicyj. instytutu ciemnych z prowizyą z dniem 31 grudnia 1850 doliczoną (w osobnym rachunku) złr. 4101 kr. 25. — Zatem ogół wynosi złr. 1,850,193 kr. $16^{3}/_{4}$.

Na to ma zakład na d. 30 grudnia 1850.

a) Na hipotekach złr. 1,573,108 kr. 46. *b)* W zastawach na srebra i t. d. złr. 93,655 kr. 21. — *c)* W wekslach eskontow. złr. 17,100. kr. —. — *d)* W galicyjskich listach zastaw. złr. 157,200 kr. —. — *e)* W gotowiźnie złr. 95,046 kr. $26^{1}/_{4}$. Razem złr. 1,936,110 kr. $33^{1}/_{4}$. Potrąciwszy powyższą stronom należącą się summę złr. 1,850,193 kr. $16^{3}/_{4}$ — okazuje się przewyżka w summie złr. 85,917 kr. $16^{2}/_{4}$, w którą to summę wchodzi prowizya z pożyczek na hipoteki i z innych interesów pobrana, fundusz własny Zakładu, koszta utrzymania i zysk.

We Lwowie dnia 31 grudnia 1850.

Od Dyrekcyi galicyjskiéj kassy oszczędności.

Kazimierz Krasicki, Naddyrektor.

S. Krawczykiewicz, Dyrektor.

Korrespondencya Czasu.

Tarnów 30 grudnia.

Zdaje mi się, że nie od rzeczy będzie w końcu roku napisać wam słów kilka o trudnościach uprawy ziemi w Galicyi, szczególniéj gruntów dominikalnych. Rękodzieła, fabryki, handel są u nas na niskiéj stopie: kraj nasz, jak dotąd, jest prawie wyłącznie rolniczym. Ziemiopłody, które się w handlu czy to krajowym czy zagranicznym ukazują, produkują się, śmiało rzec można, wszystkie na gruntach dominikalnych. Utrudnienie zatém ich uprawy nietylko posiadacza dotyka, ale zarazem produkcyę krajową. Trudności te obecnie są wielkie i wymagają aby rząd zwrócił na nie uwagę. Nie chodzi tu bowiem o interes uprzywilejowanéj kasty, ale o byt materyalny całego kraju, na którego podniesienie rządowi równie jak każdemu pojedyńczemu zależeć powinno.

Nie chcę ja tu wspominać o protekcyj dla rolnictwa — rolnictwo w Galicyi protekcyj nie potrzebuje. Nie chcę mówić o przeszkodach rolnictwa pośrednich, jakoto: braku kolei żelaznych, kanałów, banku rolniczego itd. Jestem wyrozumiały i wiém że spełnienie tych życzeń przyszłości trzeba zostawić — będę tylko mówił o trudnościach bezpośrednich, które z łatwością przez rząd by się znieść lub zmniejszyć dały, lecz które niewzruszone stoją i z każdym dniem się powiększają.

Do tych należy: Po 1sze. *Brak monety zdawkowéj.* Żeby uprawić w Galicyi grunta dominikalne, potrzeba 86 milionów dni roboty ludzkiéj i przeszło 32 miliony dni roboty końskiéj. Wszystka ta robota musi być płacona monetą zdawkową. Ilość tedy monety zdawkowéj powinna odpowiadać téj potrzebie. Nie zostaje ona w kraju w żadnéj do niéj proporcyi.

Przyczyny braku jéj są następujące: *a)* Zniesienie pańszczyzny. Pańszczyzna wynosiła 16,539,167 dni pieszych i, zredukowawszy robotę wołową na końską, 28.324,167 dni roboty końskiéj. Robota ta była pierwéj bezpłatną, dziś musi być płacona monetą zdawkową; zniesienie tedy pańszczyzny utworzyło potrzebę powiększenia monety zdawkowéj. *b)* Moneta zdawkowa przed rokiem 1848 była z kruszcu. Zachwiany kredyt sprawił, że takowa albo za granicę wyszła, albo jest przechowywaną, albo dla agiotowania z obiegu ściągniętą.

Brakowi temu możnaby zaradzić: *a)* Przez zaprowadzenie mennicy krajowéj we Lwowie przynajmniéj dla bicia pieniędzy miedzianych; koszta zaprowadzenia pokrył by wnet zysk, ponieważ 24 sztuki dwukrajcarowe ważą tylko jeden funt polski, funt zaś miedzi kosztuje u nas 24 kr. m. k., azatém rząd miałby 100 procentu zysku. Nie wątpię o tém, że mennica wiédeńska jest bardzo czynną; wybiła ona roku 1848/1849 141.372,138 sztuk monety miedzianéj w wartości nominalnéj 9 milionów złr. m. k., jednak ta ilość jest niedostateczną; a nawet przez zaprowadzenie mennicy w kraju zmniejszyłyby się koszta przewozu, które przy miedzi 5 do 9 procentu wynoszą. *b)* Zaliczki za ubytki urbarialne powinny być wypłacane monetą zdawkową. Cel tych zaliczek jest częściowe zasilenie na pokrycie kosztów robotnika; azatém ta zaliczka powinna być daną w formie za jaką robotnika w istocie nająć można. *c)* Urzędy podatkowe powinny podatki do ich kas zbiorowych w monecie zdawkowéj wpływające, dotyczącym się posiadaczom dominikalnym bez agio mieniać.

Po 2gie. *Brak prawa i przepisów dla czeladzi gospodarskiéj.* Nikt niezaprzeczy, że liczba czeladzi obecnie zwiększoną być musi, że wypełnianie ich obowiązków wielki ma wpływ na gospodarstwo. Jednakowo z bolem serca wyznać trzeba, że czeladź wiejska o ile uczuła swoje ważne stanowisko, o tyle postąpiła w zaniedbywaniu obowiązków, ufając w tarczę chroniącą ją od każdéj odpowiedzialności, a tą jest porzucenie służby. Niedotrzymanie kontraktu ze strony czeladzi stało się dzisiaj spekulacyą; parobek pod zimę, kiedy mało roboty, zawiéra umowę na cały rok: na wiosnę kiedy robota się zbliża porzuca służbę i udaje się za dziennym zarobkiem. Jak tedy z jednéj strony służbodawca w władzy swojéj ograniczony być powinien, tak z drugiéj strony nie można go zostawiać na łasce sługi. Przepisy dotychczas istniejące są albo polityczne albo sądowe według kodexu józefińskiego, lecz tak już są zastarzałe że zupełnie aplikować się nie dadzą. Zresztą tak one są wykonywane, jak dawniéj przepis o żydach.

Po 3cie. *Nie dość jasna stylizacya przepisów rządowych i praw.* Gospodarz nie jest jurystą, przepisy dotyczące się jego powinny być jasno i zrozumiale stylizowane. Częstokroć zaś u nas najważniejsze przepisy, np. patent o indemnizacyi, są tak ciemne, tak zawiłe, że trzeba być nietylko biegłym jurystą ale urutynowanym politycznym urzędnikiem aby takowe zrozumieć, czego od gospodarza wiejskiego, dla którego właśnie te przepisy wydane są, żądać nie można. Ciemność i zawiłość stylizacyj jest przyczyną, że gospodarz wiejski nie jest obeznanym z przepisami, azatém wystawiony na dowolność urzędników.

Po 4te. *Brak określenia prawa własności majętności dominikalnych.* Od roku 1848 zniósł rząd powinności urbaryalne z gruntów rustykalnych za indemnizacyą i powinności z kontraktu z gruntów emfiteutycznych, potem rozdał włościanom część lasów i pastwisk dominikalnych, zatrzymując służebnictwa. Ostatnim patentem postawił w niepewności obiecaną indemnizacyą, ponieważ w ten sposób oznaczoną, obrachować prawie niepodobna. W końcu obiecał rząd znieść propinacyą. Posiadacz majętności dominikalnéj nie wie zatem co ma a co nie. Potrzebą jest konieczną, aby rząd powiedział stanowczo co właścicielom posiadłości dominikalnych nadal zostaje — bo w tym labiryncie przepisów, odwołujących się nietylko do przeszłych i istniejących, ale nawet do wydać się mających postanowień, niczego z pewnością dowiedzieć się nie można.

Wiedeń 2 stycznia.

ꝏ Lubo na konferencyach w Dreznie nic dotąd stanowczego zapaść nie mogło, łatwo wszakże z przemowy ministrów przy otwarciu i ze składu komissyj przygotowawczych przewidzieć, jaki tok narady wezmą, w jakim będą szły duchu, i do jakiego następnie dojdą celu. Książe Szwarcenberg mówił za potrzebą rewizyi paktu tworzącego Rzeszę Niemiecką, dla *położenia tamy zamachom rewolucyjném*, bez *nadwerężenia podstaw zasadniczych samego Związku Państw;* pan de Pfordten wskazał jako jeden ze środków dopięcia tego celu, *stworzenie reprezentacyi narodowéj przy Bundestagu;* postawiona nareszcie w środku tych dwóch oświadczeń komissya dla interesów materyalnych ujrzała w składzie swoim prawie gotową większość dla proponowanego przez Austryą *Zollvereinu*. Utrzymanie Rzeszy Niemieckiéj z Bundestagiem; stworzenie przy nim reprezentacyi narodowéj i nareszcie *Zollverein*.. oto są trzy główne narad punkta i trzy jak się zdaje prawie pewne konferencyi rezultata.

Plan gabinetu naszego, co do drogi osiągnięcia, tych rezultatów jest następny: w kwestyi tyczącéj się Zollvereinu i reprezentacyi narodowéj, Austrya zostawuje inicyatywę państwom drugiego rzędu a mianowicie Bawaryi, Saksonii i Würtembergowi; w kwestyi obrony praw politycznych tychże Państw wystąpi sama naprzód. Już komissya pierwsza, prezydowana przez Austryą głównie tylko artykuły polityczne, czyli zasadnicze, zawarowała do swych narad. Najważniejsza po niéj komissya, dla interesów materyalnych stoi pod prezydencyą Bawaryi. W jakim duchu pójdą roboty téj ostatniéj, pokaże się to wkrótce z depeszów i negocyacyj jakie zaszły w téj mierze między p. de Pfordten i p. de Bruck. W jakim duchu działać będzie pierwsza? macie na to nową odpowiedź w depeszy księcia Schwarcenberga z 7go p. m. ogłoszonéj w przedostatnim numerze *Journal des Débats*.

Depesza ta rozesłana do wszystkich dworów oświadcza się uroczyście za traktatami jako obowiązującemi Austryą nie tylko względem państw Niemieckich, ale nawet i zagranicznych. Zapatrując się z tego punktu, uznacie bezzasadność wiadomości krążących jeszcze tu i owdzie o *dualizmie* lub *wolnem połączeniu się* i t. p. *Indépendance belge*, któréj ostatni numer ma tego rodzaju teleg. wiadomości z Drezna przekona się wkrótce, że się zawiodła przywiązując do niéj wiarę.

Oprócz korpusu jen. Legedisch, który już jest na drodze do Hamburga, otrzymał rozkaz jen. Stankovicz stojący w Czechach, udać się także ze swą brygadą w tym kierunku.

Ks. Schwarzenberg jest oczekiwanym jutro z Drezna. Prezydencyą w konferencyach zajmie po nim p. Buol de Schauenstein.

P. de Kraus nalega coraz więcéj na redukcyą wojska, którego utrzymanie teraz kosztuje miesięcznie 14 milionów złr.

Berlin 31 grudnia.

† Książę Schwarzenberg, którego tu przyjmowano z takiemi honorami jak panującego, odjechał wczoraj wieczorem do Drezna. Powód przyjazdu jego do Berlina, różni różnie tłumaczą; najpodobniejszy do prawdy jest ten, że go król osobiście zaprosił na święta do siebie. Nie obyło się naturalnie i bez narad. Stosunek komisarza pruskiego do austryackiego w Kassel honor pruski tyle poniżający, i sposób bliskiéj egzekucyi w sprawie holsztyńskiéj, oto dwa najgłówniejsze punkta, względem których chciano się osobiście z księciem ministrem austryackim porozumieć. Względem pierwszego, który miał powstać z nieporozumienia, z powodu spóźnionych instrukcyj dla komisarza austryackiego, zgodzono się na to, aby komisarze w Hessyi nazywali się komisarzami związku Rzeszy a nie Bundestagu, oraz aby odtąd wspólnie, jako równouprawnieni działali.

Po przeprowadzeniu egzekucyi w imieniu Bundestagu przez samego hr. Leiningen, i po restauracyi kurfirsta w sposób i pod warunkami, jakie przepisał Bundestag, wygląda powyższe postanowienie więcéj na ironią, jak na poważną ugodę. Nie więcéj honoru mieć będą Prusy co do drugiego punktu.

Wojsko austryackie, które pod dowództwem Legedicza odbyć ma egzekucyą holsztyńską, i według wiadomości z Frankfurtu, już odebrało rozkaz do jak najspieszniéjszego pochodu, odprawi tenże *przez terytoryum pruskie*, drogą Magdeburską, używając kolei żelaznéj aż do Lauenburga, gdzie w przeciągu 10—12 dni stanąć może. Że i w Holsztynie komisarz pruski odegra tylko rolę komisarza w Hessyi, to jest neutralnego i ignorowanego widza, zdaje się żadnéj nie ulegać wątpliwości, zwłaszcza, że inna rola jeźli nie niepodobna, to przynajmniéj bardzo delikatna i trudna, a w każdym razie śmiertelnie kompromitująca. Lecz gdy pierwszy tylko krok kosztuje, a z Warszawy do Ołomuńca nie daléj jak z Kassel do Kiel, nie byłoby nic dziwnego, gdyby Prusy nietylko jako niemy, lecz także i nawet jako czynny aktor w Holsztynie wystąpiły. Byłoby to godne zakończenie dotychczasowéj polityki. Tyle co do stosunków zewnętrznych w wielkiéj zjednoczonéj Germanii.

Tymczasem konferencye drezdeńskie, o których tylko domysły mieć można, (bo wedle urzędowéj gazety saskiéj obrady i uchwały mają, aż do ukończenia pozostać w tajemnicy,) konferencye drezdeńskie przygotują tymczasem podstawę i warunki pokoju wewnątrz Niemiec. Jaki to pokój będzie, zostawmy nateraz pytanie to czasowi. Tę tylko jednę pozwalam sobie zrobić uwagę, że cieszą się naprzód z niego wszyscy ci, ale też tylko ci, których rozum polityczny i pojęcie historyi i potrzeby społeczeństwa europejsklego nie wyszły poza obręb mądrości złożonéj w aktach kongresu wiedeńskiego.

Zgromadzenie drezdeńskie podzieliło się na 5 następujących komisyj: *Pierwsza*, w któréj Austrya prezyduje, obraduje nad organizacyą naczelnéj władzy i nad terytoryum Rzeszy. *Druga*, z prezydencyą Prus, nad zakresem czynności téjże władzy i stosunkami związku do pojedyńczych państw. *Trzecia*, któréj prezesem Bawarya, nad materyalnemi interesami: handlem, cłami, żeglugą, środkami handlowemi. *Czwarta*, z prezydencyą Saksonii, radzi o trybunale związkowym. *Piąta*, w któréj Hanower prezyduje, ma za przedmiot obrad sposób prowadzenia protokółów.

Podstawą tych wszystkich obrad jest Bundesakt, którego pojedyńczemi artykułami rzeczone komisye się podzieliły. Widać z tego rozkładu pracy, że obrady drezdeńskie, dłużéj potrwają, niż z różnych stron zapowiadano. Ks. Schwarzenberg nie zatrzyma się długo w Dreznie, również i pan Manteuffel pozostanie na teraz w Berlinie. Instrukcye dane przez nich swym pełnomocnikom są, jak twierdzą, we wszystkich punktach z sobą zgodne. Zgodą więc zapewne powszechną skończą się obrady, po których nastąpić ma kongres wszystkich panujących głów w Niemczech w celu nadania uchwałom tém większéj sankcyi.

W obec tego wszystkiego ponury przedstawia się widok na bliskie obrady sejmu pruskiego. Utrzymuje się opinia, że Izby same się nie odroczą, a przynajmniéj wniosek ministrów dotyczący, którego wprowadzenie na porządek dzienny od prezydentów Izb zależy, na długi czas przewloką i do prac przerwanych przystąpią. W takim razie nie pozostanie nic innego jak rozwiązanie sejmu, czego się powszechnie obawiają.

Przegląd Polityczny.

Dzienniki zajęte samemi tylko domysłami i rozumowaniami; pytanie: czy Izby berlińskie obradować będą lub nie, i czy zaczną na czém skończyły tj. od adresu, zajmuje wszystkich. Podobneż domysły co do konferencyj, widać tylko po skutkach, iż porozumienie pomiędzy dwoma głównemi państwami najzupełniejsze. Wojska pruskie wraz z austryackiemi pójdą do Holsztynu rozbrajać tych, których niedawno wspierały i broniły. Dwa korpusy austryacki i pruski oba po 25,000 wynoszące na ten cel przeznaczone. Prusacy na nowo zajmą Hamburg. Komissarze obu rządów tak w Hessyi jak w Holsztynie mają odtąd nosić tytuł komissarzy związkowych i działać za wspólném porozumieniem się.

Hassenpflug zamiast dymissyi otrzymał drugą jeszcze tekę i jest nateraz ministrem spraw wewn. i zagr.

Z obwodu Fuldy Bawarczycy wymaszerowali.

W Badeńskiem z d. 1 maja stan wojenny ma ustać.

Ks. Szwarzenberg i hr. Alvensleben przybyli do Drezna d. 31 grudnia; książę ma zabawić tam dni kilka.

— *Bióro Zgromadzenia francuzkiego*, rzeczywiście, według zapowiedzi odbyło posiedzenie na którém kwestya p. Yon większością 8 przeciw 6 przychylnie rozstrzygniętą została. P. Yon pozostaje. Decyzya ta aczkolwiek przewidywana po ostatniéj uchwale o uwolnieniu p. Mauguin nabiera znaczenia i wrażenie zrobiła niemałe. Mówiono o dymissyi ministrów, jestto wieść fałszywa.

Na ostatniém posiedzeniu jeden z członków bióra miał zdać sprawę o jego decyzyi. Posiedzenie zatém musiałoby być burzliwe, członkowie mniejszości bióra mieli się podać do dymissyi. Tymczasem sessya upłynęła najspokojniéj, Izba potwierdziwszy traktat z Sardynią zawarty, odroczyła swoje posiedzenie aż do 2 stycznia. W dniu 11 lub 12 b. m. złożonym będzie projekt dotacyi, prezydent żąda nieco mniejszéj summy a mimo nieprzyjaźni, jaka teraz między Izbą a Elizeum panuje, zdaje nam się że projekt zostanie przyjęty.

Wiedeń 2 stycznia. Korespondent drezdeński *Lloyda* pisze pod dniem 30 grudnia: „Porozumienie się reprezentantów dwóch wielkich mocarstw niemieckich do tego przywiodło rezultatu, że już na najbliższych konferencyach wniesiony będzie wspólny projekt, na następujących oparty zasadach: będzie utworzona większa Rada związkowa ze wszystkich udzielnych rządów złożona, i mniejsza Rada w któréjby zasiadała Austrya, Prusy i dawniejsze dwory elektoralne; pierwsza piastowałaby władzę prawodawczą, druga wykonawczą, ta jednak obejmowałaby zarazem attrybucyą inicyowania praw i przerabiania ich. W pierwszéj prezydowałyby Prusy, w drugiéj Austrya. Projekt ten, wychodzący od Austryi, czyni zadość domaganiom Prus bez ubliżania państwom pośrednim; zdaje się więc, że się obu rządom powiedzie go przeprowadzić. Mniéj ma szansy powodzenia zaszczytna dążność Austryi ku handlowemu zjednoczeniu; tu bowiem wpływ Pruski tak przeważa, że nawet saskie ministeryum zupełnie owładnął. Proponowana przez Bawaryą i inne państwa reprezentacya parlamentarna przy związku, niezdaje się aby przyjętą została, gdy mianowicie Prusy są jéj wręcz przeciwne; natomiast wstąpienie Austryi ze wszystkiemi krajami swojemi do związku jest prawdopodobne, jeźli takowe niema być zarazem zjednoczeniem celnem, lub jeźli obce mocarstwa temu się niesprzeciwią.“

— J. C. Mość raczył mianować szefa sekcyi cywilnéj przy Lombardzko-Weneckim rządzie gubernialnym, Michała hr. Strassoldo, namiestnikiem kraju Lombardyi, a prezesa obwodowego w Trydencie i dotychczasowego naczelnika Weneckiego namiestnictwa, Jerzego kawalera de Toggenburg namiestnikiem kraju Wenecyi.

— W dzień Nowego-Roku odczytano 24ym więźniom majowym na Hradszynie w Pradze osadzonym, wyroki sądu wojennego. Są to studenci, należący prawie wszyscy do stowarzyszenia zwanego Marcomania. Osnowa tych wyroków dotąd drukiem nieogłoszona.

— J. C. Mość raczył mianować grecko-katolickiego proboszcza przy kościele śtéj Barbary w Wiedniu, kiędza Spiridiona Litwinowicza i przełożonego domu poprawy duchownych we Lwowie ks. Józefa Telichowskiego, kanonikami honorowemi grecko-katolickiéj kapituły metropolitalnéj we Lwowie.

— J. C. Mość raczył zezwolić na zaprowadzenie osobnéj katedry medycyny sądowéj przy wydziale chirurgicznym we Lwowie, i profesorem téj katedry mianować dra Franciszka Gatscher, dotychczasowego prywatdocenta medycyny sądowéj przy uniwersytecie wiedeńskim.

KRÓLESTWO POLSKIE

Warszawa 30 grudnia. W wykonaniu woli Monarszéj, dotyczącéj wprowadzenia do królestwa Polskiego od $^1/_{13}$ stycznia **1851** r. zarządu celnego Cesarsko-Rosyjskiego, minister skarbu państwa, przedstawił najpoddaniej do decyzi J. C. Mości projekt etatu celnego w królestwie przejrzany w oddzielnym i najwyżej wyznaczonym komitecie do zniesienia linii celno-granicznéj, pomiędzy Cesarstwem Rosyjskiem a królestwem Polskiém. Przytem minister skarbu cesarstwa, mając na uwadze, iż przy samem urządzeniu straży granicznéj, w nowo zaprowadzających się okręgach celnych, może zajść potrzeba powiększenia w niektórych miejscach liczby strażników, najpoddanniéj upraszał najwyższego upoważnienia na pozostawienie mu prawa do zaprowadzania takowych przemian. Skutkiem tego NPan, na przedstawienie ministra skarbu cesarstwa, raczył własnoręcznie napisać: „wykonać;“ a na etacie: „tak ma być.“

— Wczoraj dany był w zamku u JOO. Księstwa Jchmość Namiestnikostwa, świetny wieczór na którym znajdowało się liczne grono znakomitych gości.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 stycznia. W niedzielę 5go b. m. dana będzie w salach Teatralnych na *korzyść Pogorzelców* pierwsza Reduta czyli bal maskowy. Spodziewamy się, że publiczność, mając na oku cel szlachetny nieomieszka licznie się na tę zabawę zgromadzić.

— Świetne powodzenie urządzanych corocznie przez Słowian w Wiedniu osiadłych muzykalnych zabaw, biesiad, balów itp., z których dochód zwykle na cele dobroczynne bywał przeznaczony,— obudziło chęć urządzenia także widowiska teatralnego w podobnym celu. Jakoż w zeszłą niedzielę dawano w teatrze Josephstadzkim przedstawienie w języku czeskim, znanéj krotochwili Kliepery pod tytułem: „Divutvorny Klobuk“ (zaczarowany kapelusz). Natłok ciekawych był tak wielki, że teatr zaledwie połowę ich zdołał pomieścić. Rozpoczął widowisko prolog, z zapałem oddany przez pana Swobodę, w którym obecna chwila wystawiona była jako pożądany owoc równouprawnienia wszystkich Austryi ludów; publiczność żywym oklaskiem przyjęła to przemówienie. Następnie odegrano umyślnie z tego powodu skomponowaną uwerturę c. k. kapelmistrza Titel, na najpiękniejszych melodyach słowiańskich osnowaną, która taki obudziła entuzyazm, że ją powtórzyć musiano. Po téj uwerturze nastąpiło przedstawienie 3aktowéj krotochwili, z wielkiem życiem odegranéj przez amatorów.

— W tych dniach robiono w wiedeńskim Dworcu kolei żelaznéj z najlepszym skutkiem próby nowych sygnałów trzaskających, przez znanego pyrotechnika Stuwera wynalezionych. To sygnalizowanie polega na tém, że się kładą na szynach pewne preparata, które przyciśnięte kołami przejeżdżającéj lokomotywy mocny wydają odgłos, ostrzegając w ten sposób o grożącem niebezpieczeństwie. W nocy i podczas mgły kiedy zwykłych sygnałów dojrzeć niepodobna, ta nowa metoda okaże się bardzo dogodną.

— Z ostatniego przeglądu paryzkiego dziennikarstwa okazuje się, że dzienniki tak zwanego stronnictwa porządku (legitymistów i orleanistów) wydają dziennie 85,000 egzemplarzy, bonapartystowskie razem 60,000, oppozycyjne razem 129,000 egzemplarzy. Z pomiędzy najwięcéj znanych dzienników *Constitutionnel* ma 30,000 abonnentów, *Presse* 24,000, *Patrie* 14.000, *Débaty* 11,000, *National* 5,000. O tych ostatnich dwóch dziennikach mniemają powszechnie za granicą, że nierównie więcéj liczą abonnentów.

— Niedawno w browarze pp. Beamish i Crawford (w Anglii) ogromna kadź z porterem pękła, i rozwaliła ściany.— Porter lunął strumieniem i popłynął do pobliskiéj rzeki. Kadź ta obejmowała 500 oksceftów *porteru*, a szkody stąd liczą na 4000 dukatów.

Przyjechali do Krakowa od dnia 2 do d. 3 stycznia. Żadraził Karol komisant handlowy ze Lwowa. Sławiński H. z Gnojnika. Badenfeld Emilia z Wiednia. Wincenty Mikołaj fabrykant figur z Włoch. Bonett Franciszek kupiec; Busetto Józef kupiec z Rossyi. Badenfeld Wilhelm z Wiadnia. Kuhphal Adolf z Wrocławia. Perner Antoni; Hillbricht Karol c. k. Sędzia z Wiednia. Benoe August z Gruszowa.— Serwatowski Waler. ksiądz z Zebrzydowic. Saganowski Wojciech c. k. Chirurg obwod. Penz Eugen. ze Lwowa. Radomyski Stan. z Tarnowa. Zagórska Teresa z Galicyi. Tribalski Ant. ksiądz z Poronina. Godefroi kom. hand.

Wyjechali: Ripper Ferd. do Wiednia. Branicka Rozalia hr. do Paryża. Konopka Stan. baron, Richard Desideriusz guwerner do Wrocławia. Rosenthal Ignacy, Busetto Józef do Wiednia. Machalski Jan do Racichowic. Saganowski Wojciech do Weiskirchen. Rodakowski Leon do Lwowa.

Kilka słów o Paryżu i Francyi
w końcu roku 1850. (*)
LIST I.

25go Grudnia.

Zadziwiłeś się może, że w ciągu pobytu mego w Paryżu, zkąd właśnie wracam, nieodebrałeś żadnych odemnie wiadomości. Ale cóż ciekawego i nowego donieść można, kiedy dzisiaj — za pomocą dwóch połączonych ze sobą sił, druku i pary — wszystkie najświeższe wypadki i zdarzenia — pomimo wszelkich przeszkód i zaporów— z niesłychaną dotąd szybkością, rozlatują się i dochodzą wszędy — a gazeciarstwo francuskie, jak wiadomo, nie przepuszcza najdrobniejszemu szczegółowi—czyli on tyczy się poważnych lub polotnych wiadomości politycznych i literackich i czyli nawet sięga tajników życia domowego — zwłaszcza też, gdy ztąd emocya lub zgorszenie wyrosnąć może. Pod temi wszystkiemi względami, korespondencya prywatna niezdoła wytrzymać konkurencyi — a ja dodam, że pod tym ostatnim, moja jéj niezamierza.

Wolę raczéj, wróciwszy do spokojnego zakątka domowego, zdać Ci sprawę z ogólnego wrażenia, które sprawił na mnie widok teraźniejszego Paryża, w czasie cztérotygodniowego w nim pobytu. Miesiąc czasu, aby dokładnie, nie mówię ocenić, ale tylko uchwycić moralną i polityczną postać tego ogromnego miasta, w ustawnych kaleidoskopowych jego ewolucyach, jest aż nazbyt niedostatecznym — ani też do tego żadnéj niemam pretensyi, ani zarozumiałości; pragnę tylko udzielić Ci kilka szkiców, zdjętych z natury, zpośród tego ogromnego zamętu ludzi i rzeczy. Jeżeli co ułatwić mi mogło to zadanie, tojest, że znam Paryż od dawnych czasów w rozmaitych epokach: w pierwszéj mojéj młodości za czasów cesarskich, późniéj chwilowo za restauracyi, nakoniec zaraz po rewolucyi Lipcowéj i w ciągu panowania Ludwika Filipa, w ogóle przepędziłem w nim lat cztérnaście. Ciekawy byłem więc widzieć go, od czasu, gdy rewolucya Lutowa 1848 odziała Francyą we formę jeżeli nie w istotę Rzeczypospólitéj. A lubo niespodziewałem się, aby ten wypadek zmienił od razu obyczaje i zwyczaje w Paryżu, i żebym zastać miał Paryżanów żywiących się żurem (brouet) spartańskim— a nawiasem powiedziawszy, nazywając owe słówko polewką-żurem — idę w téj mierze za zdaniem świętéj i arcy-erudycznéj pamięci Jacka Przybylskiego (którego powagi nikt zapewne nie zaprzeczy w Krakowie)—mniemałem mówić, że jakkolwiek od czasu tego wypadku wiele już rzeczy jeżeli nie ustalić to ukołysać się mogły — zawsze wszelako ślady ostatnich wypadków i przemian, które za sobą pociągnęły, dostrzedz się dadzą, a w każdym razie na pierwszy rzut oka widocznym będzie pewien uszczérbek w świetności i zamożności miasta tego. Niemałe było zadziwienie moje, gdym od razu poznał, że wyobrażenie moje zupełnie mylném okazało się. Najmniejszego śladu przemiany rzeczy dostrzedz nie można — wszystko po dawnemu — zgoła nic takiego, coby przypomnieć mogło, że Francya pozostaje dzisiaj pod rządem Rzeczypospolitéj. Przeciwnie, nigdy — i to w czasach najswobodniejszych—Paryż nie przedstawiał świetniejszego widoku; nigdy więcéj w nim nie było ruchu, większéj okazałości i przepychu; nigdy ulice jego nie były bardziéj przepełnione skrzętną i chciwą zabawy ludnością; handel i przemysł bardziéj ożywiony; sklepy liczniejsze i wytworniejsze; teatra i rozmaite widowiska uczęszczane; większy napływ cudzoziemców rozmaitego narodu, zwłaszcza też Anglików, których liczba dochodzi do sześćdziesiąt tysięcy — jak teraz właśnie za czasów tak nazwanych republikańskich. Namienić tu wypada, że Paryż w ostatnich dziesięciu latach znacznie się przyozdobił — za niezmordowaném staraniem rządów Ludwika Filipa;— a pod względem czystości i porządku, olbrzymie uczynił postępy, tak dalece, że ja, który w nim nie byłem od lat 9ciu, ledwie pod tym ostatnim względem poznać go zdołałem. Zkąd bądź i z jakiegokolwiek miasta podróżny przybędzie do Paryża, odurzony być musi tém bogatém i przepełnioném życiem, które w niém tak bujno pod najrozmaitszemi postaciami rozwija się i krąży. Chcący się o tém od razu przekonać przybywający do tego miasta, niech tylko wejdzie na Bulwary, gdy w téj porze roku około 5téj godziny wieczorem zapalają rewerbery, a coraz powiększająca się ludność zaczyna do nich napływać. Co za nieporównany widok roztacza się przed zdziwionemi oczyma! Po obydwóch bokach Bulwarów nieprzerwanie ciągną się najwykwintniejsze bogate sklepy, potokiem światła zalane, wystawiające w najwytworniejszym i pełnym artystycznego gustu układzie — wszystko, co tylko przemysł w połączeniu ze sztuką i smakiem wymyślić może, aby znęcić, wzbudzić lub dogodzić potrzebie, kaprysowi lub też najwyszukańszemu smakowi. Jeżeli w których miejscach sklepów nie dostaje, zastępują je natomiast wspaniałe teatra, widowiska, kawiarnie lub restauracye. Po obydwóch stronach krążą szerokie bardzo asfaltowe trotoary, po których ledwie nierównie wygodniej się stąpa, jak po kobiercach — kiedy w pośrodku na doskonale (pomimo tego wszystkiego co o niéj głoszono) makadamizowanéj a raczéj także asfałtowéj drodze, przelatują i mijają się liczne i najpiękniejsze ekwipaże, z tak nieznacznym łoskotem po téj gładkiéj i miękkiéj drodze, że rzekłbyś jakieś fantazmagoryczne widma, przemijające się przed oczyma — a ta cisza przejeżdżających pojazdów w dziwnym zostając kontraście z nieustającym gwarem tłumów przechodzących się po trotoarach — wzbudza coś jakby tajemniczego wśród tego zgiełku i ruchu publicznego. Wszystko to zalane jest potokami światła, tak dalece, że jakby w balowym salonie, najmniejszemu szczegółowi blasku i wystawy użycza, i wśród nocy na Bulwarach paryzkich, najdrobniejsze pismo przeczytaném być może.

Owóż téj zewnętrznéj pomyślności, która spostrzedz się daje wszędzie, po wszystkich ulicach uczęszczanego Paryża, acz największym blaskiem jaśnieje na bulwarach, odpowiada równie znaczny wewnętrzny ruch i popęd, w rozmaitych warsztatach, fabrykach i rękodzielniach, których rozmaite wyroby ledwie wydołać zdołają licznym żądaniom dochodzącym o nie ze wszech stron zagranicy, zwłaszcza też ze Zjednoczonych Stanów Ameryki. Prawie wszystkie fabryki zawalone są obstalunkami, i powiększéj części tylko zamówione wyroby swoją produkcyą są wstanie zaspokoić. Tak nazwane wyroby paryzkie *„articles de Paris“* których rodzaje i ilość są niezliczone, a które tyle tysięcy rąk zajmują, i tylu milionom obrót nadają, nastarczyć nie mogą coraz zwiększającemu się o nie żądaniu, to też wszystkie te rodzaje wyrobów znacznie zdrożały, w porównaniu nawet ich cen przed rewolucyą 1848 r.

Tak nadzwyczajna pomyślność krajowa, po srogich burzach, przez jakie Francya nie dawno przeszła, obok niepewności, którą stan obecny wznieca, przedstawia dziwne jakieś sprzeczności, które trudno sobie inaczéj wytłumaczyć tylko przypuszczeniem, że Francya posiada wewnątrz siebie, nieprzebrane źródła pomyślności w darach przyrodzonych któremi niebo ją obdarzyło, w obfitości i rozmaitości ziemiopłodów swoich, w artystyczném i fabryczném przemyśle swoim, w pracy i usposobieniu właściwém swych mieszkańców, w atrakcyi, którą kraj ten wywiera i wznieca powszechnie, a która dzisiaj przy coraz zwiększających się łatwościach komunikacyjnych, powiększa niemal co rok, prawie w geometrycznym stosunku, liczbę cudzoziemców napływających do niéj ze wszystkich stron świata; i że to wszystko niepotrzebuje jak tylko cokolwiek pokoju i ładu a urządzenia, aby rozwój swój doprowadzić do najwyższego stopnia. A to tem bardziéj, że przekonaniem ogólnem jest, iż dzisiéjszy stan rzeczy, nieposiada w sobie żadnych warunków trwałości, i że za lada wstrząśnieniem runąć musi. Każden z przywróconéj spokojności, z odrodzenia się ruchu handlowego rad jest i przedewszystkiem życzy aby nic go przerwać niemogło; ale nikt mu pod względem trwałości nie ufa, nikt nieupatruje w teraźniéjszéj formie rządu krajowego rękojmi stałéj przyszłości. Bo też przyznać potrzeba, że teraźniéjsza Rzeczpospolita, nieodpowiada żadnemu przekonaniu politycznemu rozmaitych stronnictw, na które Francya się dzieli. Śmiało rzec można, że w największéj części narodu, wzbudza odrazę i każden otwarcie i śmiało objawia w téj mierze swoje zdanie a najczęściéj pogardliwemi sarkazmami obecny stan rzeczy obsypuje. Dość jest kilka dni przepędzić w Paryżu, aby się o tém przekonać, uczęszczać do teatrów, gdzie każdy pocisk na republikę rzęsistemi poklaskami obsypany bywa, wdać się w rozmowę z pierwszym lepszym, lub wreszcie, otworzyć które z polotnych pism polemicznych, używających największéj popularności. Jeżeli rozmowa obróci się ku czasom, które poprzedziły rewolucyą Lutową, nieusłyszysz jak nieutajony żal z tego nieszczęsnego wypadku i największe pochwały dawane rządom byłego króla, które to czasy zwykle wymieniają w ironiczném zastósowaniu do tego, co ponich nastąpiło „du tems du tyran.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(*) Szanownego autora uwag, które podajemy, znają już nasi czytelnicy, nieraz bowiem w piśmie naszém pracy nam swojéj użyczył. (P. R.)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 3 stycznia. W upłynionym tygodniu ruch handlowy na targach zbożowych był średni. Jak było łatwém do przewidzenia zależało to od pory, a że się droga z powodu stopnienia śniegów zepsuła, zatem dowóz był mały. Szczególniéj też na dzisiejszym targu, chociaż kupcy byli chętni już dla tego, że w poniedziałek targu nie będzie, już też że młynarze i piekarze nieświadomi obrotu jaki handel zbożowy od 13 stycznia (1 stycznia K. gr.) u nas weźmie chętnie czynią większe zapasy. Żyta kupiono do 250 korcy po $5^1/_3$—$5^3/_4$, pszenicy około 200 korcy po $6^3/_4$—$7^1/_2$. W braku zboża na targu, kupowano na odstawę na przyszły tydzień, żyto po $5^1/_2$, pszen. $7^1/_3$. Jęczmień jest poszukiwany, wszakżeż nie było go jak tylko w małych partyach i w takich sprzedawano po $3^3/_4$—$4^3/_4$.

Przepełniony targ kaszy jaglanéj był powodem nagłego i znacznego spadku ceny, bo w ciągu tygodnia o 4 złp. na korcu zniżyła się. Co najwięcéj płacono po $7^3/_4$—$8^1/_4$ złr.— Groch poszukiwany zawsze, ale nie było go wiele, kupiono 30—40 korcy po 6—$6^1/_8$ złr.; fasola spadła $7^1/_2$—$7^3/_4$ złr. Owieś niezmiennie. Rzepak poczyna się ożywiać, w małych partyach kupują letni po $7^3/_4$—8, zimowy 9- $8^3/_4$.— Według ostatnich wiadomości z Wiednia tamtejsze magazyny spirytusów są przepełnione, to wstrzymało zwykły wywóz z Białéj, a w ogólności z Morawii, to też jest powodem, że przestano go żądać i cena jego spadła w ciągu tygodnia o 2 złr. na wiadrze. Sprzedano więc około 300 wiader po $15^3/_4$—$16^1/_4$ złr., na odstawę w lutym i marcu dawano $14^1/_4$—$15^1/_4$, lecz jak się zdaje cena jeszcze spadnie.

Znaczne interesa robią się w handlu z cynkiem, które mocno żądają de Wiednia, a płacą $9^1/_4$—$9^1/_2$ złr, za cetn wiedeński. Z wełną podobnież, kontraktują ciągle po cenach niezmienionych.— Oléj rzepakowy idzie także w górę; sprzedaż cząstkowa w ciągu tygodnia po sklepach wyniosła kilka set garncy po 2 -$2^1/_9$ garnicc.— Jednym z ważniejszych gałęzi handlu Krakowskiego, którym się trudnią prawie wyłącznie kupcy starozakonni, jest pierze. Na ośm jarmarków niemieckich do Frankfurtu wysyłają po 1000 cetn., a skupują go w Królestwie i Galicyi, zakupując często hurtownie wszystko pierzę co się znajduje w jednéj wsi. Obecnie za nowe pierze dają 30—45 kr. za funt, 20—25. Puch płacą po 50 kr. do 1 złr.— Również ważnym artykułem jest szczecina, transporty znaczne idą do Lipska, Wiednia, Liworno, dzisiaj za oczyszczoną płacą 40 — 50 kr. funt i kupują chętnie.— Miodu odchód jest słaby, bo targi przepełnione; za cetn. węgierskiego dają 18—$18^1/_2$ złr.; podolski płacą 20—21 złr.— W śliwach suszonych mały bardzo ruch, przyczyna tego jest, że na Węgrach słabo obrodziły, są więc drogie i nielicznych znajdują kupców. Przeszłego roku za cetnar płacono 7—8 złr., dzisiaj 10—11 złr.; krajowe tańsze po 5—7 złr. cetn, Ze wszystkich handlów sklepowych najwięcéj jest ożywiony w tych czasach handel galanteryjny, a powód znaleść łatwo. Pożar 18 lipca zniszczył mnóstwo zasobów domowych, bez których obejść się nie można i dla tego sprzedaż jest dużo większa niżeli zwyczajnie. Natomiast handel łokciowy jest w stanie opłakanym; kupcy utrzymują, że nigdy jeszcze w Krakowie tak mało jak tego roku niekupowano, jedynie nadzieja karnawału pociesza ich nieco.— W wielkich partyah handel kolonialny transitowy jest duży do Galicyi i do Węgier; w masie cetnar cukru po 39—41 złr. kawy po 40—50 złr. Częściowa sprzedaż w tym tygodniu zmniejszyła się.— Złoto stoi *alpari*.

Na Wiśle woda większa niż zwyczajnie o téj porze— st. $3^1/_2$

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 3 stycznia.* Londyn 12 fl. 30 xr. 3ch-miesięczne.— Paryż 151 2ch-mies.— Augsburg 129 moneta.— Metaliki 5-proc $95^1/_2$. — Metaliki $4^1/_2$-proc. $82^5/_{16}$.— Akcye bankowe 1131.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
3	2	27" 6'''. 57	— 5° 8	2''' 38	zpł. zac. słaby	Pochmurno			
„	10	„ 6 55	† 1 8	2 06	zachodni „	„		† 5° 5	† 1° 8
4	6	„ 6 77	† 0 9	1 78	ppłzahod. „	„			

W DRUKARNI CZASU.